

Henryk Tomiczek

Oflag III C pamiętał o 3 Maja : przyczynek do historii oflagów

Niepodległość i Pamięć 7/1 (16), 131-138

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Tomiczek

Oflag II C pamiętał o Trzecim Maja Przyczynek do historii oflagów

W obecnym Dobiegniewie, kiedyś po zagarnięciu Ziemi Lubuskiej przez Brandenburgię nazwanym Woldenbergiem, był w latach 1940-1945 oficerski obóz dla jeńców wojennych z polskiej armii po agresji we wrześniu 1939 r., popartej kilkanaście dni później przez stalinowskie Sowiety. Z 7 tysiącami jeńców, w tym blisko 90 procent oficerów, Oflag II C Woldenberg liczebnie był niemalym polskim miasteczkiem, liczył więcej mieszkańców niż sam Woldenberg. Podlegając totalitarnej, niekiedy antyludzkiej władzy Niemców, oflag miał jednak ograniczony polski samorząd. Powstał on w oparciu o ratyfikowane przez Polskę i Niemcy prawa międzynarodowe, nazywane konwencją genewską. Niemcy manipulowali genewskimi zasadami, często je łamali, zwłaszcza w okresie swojej przewagi militarnej. Twierdzili jakoby one ich nie obowiązywały wobec "byłych żołnierzy byłego państwa polskiego", jednostronnie odmówili Szwecji zleconego jej uprawnienia reprezentowania praw polskich żołnierzy w niewoli wojennej Wehrmachtu. Jednak konwencji genewskiej Niemcy nie zerwali, ponieważ musieli liczyć się również z faktem brania niemieckich żołnierzy do niewoli wojennej aliantów. To łamanie międzynarodowych praw przez Niemcy wobec jeńców z polskiej armii było częstsze i ostrzejsze niż wobec alianckich jeńców w ich rękach. Najgorzej jednak Niemcy traktowali wziętych do niewoli polskich żołnierzy deklarujących przynależność do mniejszości żydowskiego pochodzenia w Polsce oraz jeńców z armii sowieckiej. Polscy nieoficerowie żydowskiego pochodzenia wiosną 1940 r. zostali "zwolnieni" z niewoli bezpośrednio w ręce policji gestapo i przekazani do gett w Generalnym Gubernatorstwie, skąd później prawie wszystkich wywieziono do obozów zagłady. Było to szczególnie istotne pogwałcenie konwencji genewskiej. Niemieckie tendencje wobec polskich oficerów żydowskiego pochodzenia były podobne, jednak z obiektywnie mi nieznanymi powodów nie zostały do końca zrealizowane. Posiadam pismą relację ppor. Mariana Brandysa, który w 1940 r. znalazł się w niecałej setce jeńców oficerów polskich żydowskiego pochodzenia, zwiezionej do Oflagu II C Woldenberg z oflagów Prenzlau, Weillburg, Osterode i innych. Grupę tę na przełomie sierpnia i września 1940 r. skierowano do Stalagu Hammerstein (Czarne koło Szczecinka). Stąd - jak zapowiadano - mieli być "zwolnieni" z niewoli - niewatpliwie śladem szeregowych i podoficerów tego pochodzenia. Zagrożenie "zwolnieniem" trwało dwa miesiące, po czym bez żadnego wyjaśnienia lub uprzedzenia grupę tę zawrócono do Oflagu II C. Obiektywnego powodu tego manewru dotychczas nie znamy. Z wyjątkiem trzech zmarłych (w tym jeden podczas marszu ewakuacyjnego w styczniu-lutym 1945, miejsce pochówku nie jest znane) oraz jednego wywiezionego z Oflagu II

C "w nieznanie" grupa ta przeżyła niewolę i doczekała wyzwolenia. Łamanie genewskich praw przez Niemcy miało też inne formy, trwało z różnym natężeniem do końca wojny. Nie ono jednak jest przedmiotem tego przyczynku.

Funkcjonujący pod całodobową kontrolą niemiecką, ledwie tolerowany, ograniczany i czasem szykanowany polski samorząd Oflagu II C wielce przystąpił się zorganizowaniu jenieckiego życia w niewoli, jej przetrwaniu ze stosunkowo umiarkowanymi stratami oraz przygotowaniu się do życia po niewoli. Szefem tego samorządu był oficer - Najstarszy Obozu. Przy nim funkcjonował niewielki sztab z biurem w jednej z oflagowych świetlic. Z inicjatywy samorządu czasem, zawsze na ogół z jego zgodą, poparciem i osłoną powstały i funkcjonowały liczne oflagowe instytucje i formy działania, jak kwatermistrzostwo, kantyna i komis, zespoły i komisje kulturalno-oświatowa, prasowa, biblioteczna, oświaty szeregowych (Niemcy zaliczyli do nich również podoficerów i podchorążych), pocztowa, pomocy wdowom i sierotom, imprez artystycznych (teatry, orkiestry, chóry), kultury fizycznej; samorząd opiekował się jeniecką izbą chorych i innymi usługami oflagowymi. Nieformalnie, konspiracyjnie samorząd i jego instytucje współdziałały z obozowym wojskowym ruchem oporu, w którym wiodącą rolę odgrywał AK-owski pluton radio (R), będący równocześnie oddziałem szturmowo-samoobronnym na wypadek niemieckiej próby likwidacji obozu. Poza tym były w obozie ugrupowania jednostek wojskowych, polityczne, religijne - jedne formalne, inne nieformalne. Było to jakimś odwzorowaniem przedwojennego życia polskiej gminy miejskiej, oczywiście przybliżonym i stałe podlegającym obserwacji, nadzorowi i kontroli niemieckiego kaptora, czasem i jego represjom, zwykle pod wirtualnym powodem. Szczegółnej cenzurze Niemców podlegała ta działalność polskiego samorządu i jego instytucji, która wiązała się z myślą i tradycją państwowo-patriotyczną, polską, w tym wojskową. Odnośnie tej ostatniej Niemcy tolerowali np. imprezy dnia żołnierza w rocznicę zwycięstwa nad bolszewicką armią pod Warszawą. Nie było więc rocznicowo-świętecznych ogólnoobozowych uroczystości w Oflagu II C w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja lub odzyskania niepodległości. Formalnie były to dni robocze, jednak duchowy nastrój jeńców był święteczny - bywały imprezy ogólnooflagowe, przy czym starano się nie drażnić Niemców. Osobiście pamiętam uroczystą akademię dnia 11 listopada 1939 r. na korytarzach jednego z gmachów Oflagu XA, gdzie kwaterowałem w kompanii podchorążych. Jednak nie wiem, czy była na to zgoda niemieckiej lagerkomendantury, jak też czy była ona powtarzana w innych gmachach tego oflagu. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem w wykonaniu niewielkiego chóru "Modlitwę obozową" Adama Kowalskiego z refrenem "O Boże, skrusz ten miecz, co siekł nasz kraj", powstała miesiąc wcześniej w obozie internowanych polskich żołnierzy w Bals, Rumunia.

W powojennych relacjach z jenieckiego życia w Oflagu II C są wzmianki o różnych formach uczczenia rocznicy Konstytucji 3 Maja 1791 r. - w jenieckich barakach wieczorem czytano apele i rozkazy. W rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja były nawiązania do idei tej konstytucji. Z odnośnej relacji ppor. Wiktora Richerta nie wynika, że to odbywało się we wszystkich mieszkalnych barakach obozu, ale obu nam wydaje się to najbardziej prawdopodobne. - Tenże ppor. Richert był w Oflagu II C jednym z referentów wygłaszających za aprobatą Niemców niedzielne pogadanki dla szeregowych. Na początku maja treść jego pogadanki dotyczyła historycznej i aktualnej wartości idei Konstytucji uchwalonej w 1791 r., trzeciomajowej. - Były jenieckie oflagowe kompanie funkcyjnych, która kwaterowała w tzw. przedoboziu, obok jenieckiej izby chorych - Jan Kazubek przypomina, że w tym baraku z pogadankami bywali kpt. żand. Bolesław Żarczyński i por. mar. Zbigniew Przybyszewski, ale nie pamięta,

czy i w ich pogadankach były treści związane z rocznicą Konstytucji 3 Maja, przy czym obaj uważamy to za możliwe. Ppor. Zdzisław Dobromirski, jeden z członków oflagowej orkiestry ppor. Stanisława Gajdeczki, który w niej grał na trąbce, i nie tylko w tej orkiestrze, występował w jej składzie podczas polowych nabożeństw 3-majowych odprawianych na placu II batalionu w Oflagu II C. W na ogół lżejszym repertuarze orkiestry była też religijna muzyka mszalna. - W dniu 3 maja organizowano w woldenberskim oflagu liczne spotkania rocznicowe: barakowe, pułkowe (dywizyjne), czasem koleżeńskie. Uczestnicy byli ubrani "wyjściowo", jak na warunki oflagowe. Niektóre spotkania odbywały się w tzw. kawiarni obozowej, której kierownikiem był por. Stefan Czetwertyński. Jeden z oficerów gospodarzących w kawiarni, będący zarazem żołnierzem cytowanego już plutonu Konspiracyjnego (R) ppor. Stanisław Żmijewski stwierdza, że w takich 3-majowych spotkaniach brało udział od kilku do kilkunastu uczestników. Zgodnie z wypracowanym na początku niewoli obozowym programem przetrwania niewoli wraz z jego elementami samoobronnymi i przygotowaniem jeńców do życia "po niewoli, jeżeli ją przeżyjemy" prowadzono w Oflagu II C nauczanie podstawowe (również dla szeregowych analfabetów), średnie, wyższe oraz zawodowe, gdzie w odnośnych przedmiotach była również problematyka nawiązująca do idei i spuścizny 3-majowej Konstytucji. Były one też w innych oflagowych działaniach oświatowo-kulturalnych, jak odczyty, dzieła plastyczne (w tym znaczek obozowej poczty). Między innymi obozowe koło historii kultury zorganizowało od kwietnia do września 1944 r. cykl 22 wykładów powszechnie dostępnych (17 prelegentów) dla blisko 10 tys. uczestników. Cykl trwał 30 godzin, nie licząc czasu dyskusji po wykładach. Takich cykli było w Oflagu II C więcej. Wypada dodać, że w oflagowych spotkaniach z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja zdarzały się kontrowersyjne dyskusje historyczno-polityczne, albowiem byli też w obozie jeńcy widzący negatywne elementy w akcie konstytucyjnym z 3 maja 1791 r.

Pod koniec wojny, kiedy wskutek frontowych porażek Niemiec zelżała cenzura lagerkomendantury, obozowa poczta w Oflagu II C uzyskała zgodę na wydrukowanie i wypuszczenie w obieg znaczka z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Przed wielkanocą 1942 r. istniejący od października 1940 r. obozowy fundusz pomocy wdowom i sierotom wystąpił z inicjatywą zorganizowania przedwielkanocnego ruchu pocztowego w obozie, aby stąd powiększyć środki na pomoc. Najstarszy Obozu uzyskał zgodę Niemców, wydano dwa znaczki tzw. serii wielkanocnej: 10-fenigowy znaczek "Wdowa" według drzeworytu ppor. Eugeniusza Pichella (nakład blisko 12 tys. egz.) i "Listonosz" projektu ppor. Jerzego Staniszkisa (20 fen., ponad tysiąc egz.), zaś kasownik z niewymienną datą "5-6 IV 1942" wykonał ppor. Bronisław Buczyński. Cały nakład sprzedano 3 i 4 kwietnia, toteż idea przybrała postać "normalnej" poczty obozowej. Oczywiście trzeba było przezwyciężyć takie trudności, jak zaopatrzenie w papier, farby, drewno itd., organizacja druku, dystrybucji i in. Najstarszy Obozu powołał w maju 1942 r. komisję pocztową pod przewodnictwem kmdr. ppor. Stanisława Kukielki, który również szefował funduszowi wdów i sierot. Zobowiązał ponadto tzw. listonoszy barakowych (pod szefostwem ppor. Romana Neumana) do honorowej obsługi obozowej poczty. Z czasem pomogły też opiekuńcze organizacje międzynarodowe - Czerwonego Krzyża w Genewie i berlińskiego biura stowarzyszenia YMCA ds. pomocy jeńcom wojennym (później przeniesiony do miasta Sagan, Żagań). Fundusz pomocy wdowom i sierotom, działając początkowo za zgodą Niemców, a po jej cofnięciu nieformalnie - w sumie przekazał poza obóz 1,2 mln DEM, z czego 200 tys. z dochodów poczty obozowej. Wszyscy jej "funkcjonariusze" i współpracownicy nie brali wy-

nagrodzenia, w tym projektanci znaczków. Kontrowersje przy uzyskiwaniu zgody Niemców na druk znaczka bywały rzadkie, opieka i kontrola polskiego samorządu oflagu obejmowała sprawy tak organizacyjne, jak i finansowe. W oflagu powstało koło filatelistyczne, które już w listopadzie 1942 r. zorganizowało wystawę znaczków, na której m.in. sprzedawano karnet z projektami 27 znaczków autorstwa 9 artystów grafików, złożonych w uprzednio zorganizowanym konkursie. Wiosną 1944 r. koło wydało katalog znaczków poczty obozowej Oflagu II C Woldenberg. Korzyści były nie tylko finansowe dla funduszu wdów i sierot.

Reprodukowaną w tym tekście odbitkę wyżej wspomnianego znaczka poczty Oflagu II C otrzymałem od płk. dr. med. Stanisława Barańskiego, Warszawa. Zbiór jest wynikiem długiego czasu i wielkiego nakładu sił i środków, za co Pan pułkownik otrzymał m.in. złote medale na międzynarodowych wystawach filatelistycznych: w 1997 r. w Warszawie na wystawie Polska-Węgry i w 1998 r. na wystawie Hanse Phil 98 Rostock. Projekt reprodukowanego znaczka powstał na polecenie Najstarszego Obozu Oflag II C. Wykonał go w drewnie gruszy ppor. Jerzy Hryniewiecki. Wydrukowany był w kolorze amarantowym na białym papierze otrzymanym ze Szwecji na zlecenie stowarzyszenia YMCA, odbijany ręcznie w nakładzie 10740 egz. Był to jedyny w obozie znaczek o nominale 35 fen., tj. tyle ile obozowa taryfa wyznaczyła za list polecony. W zbiorze Pana pułkownika są wszystkie przewidziane obozowym regulaminem pocztowym wersje znaczka, które załączono w oflagu do protokolarnej dokumentacji każdego znaczka: próbna odbitka z podpisem autora, znaczek dopuszczony do obrotu, czarna odbitka kliszy skasowanej linią poziomą po wydrukowaniu komisyjnie ustalonego nakładu. Jak prawie wszystkie znaczki tej poczty, i ten nie miał ząbkowanych brzegów. Był też kasownik z datą "3 V - 44". Ponadto wydano reprodukowany tutaj karnet z odbitym znaczkiem 3-majowym z wytłoczonym wokół niego ząbkowaniem, nad którym (znaczkciem) wytłoczono wstęgę z napisem "3 maja 1794" (oczywiście rok powinien być 1791 - nie umiem podać przyczyny tego błędu, zapewne była techniczna) i wyżej nad wstęgą orła z koroną nad jego głową (te wytłoczenia są niewidoczne na reprodukcji). Sylwetkę orła autor projektu nakreślił według wzorów z doby uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Notabene zbiór Pana pułkownika uzupełniają m.in. katalogi ze znaczkami Oflagu II C, w tym wykonanymi w oflagu przez por. Ryszarda Rutkowskiego¹. Słuszny jest postulat Pana pułkownika do środowiska woldenberczyków, aby stymulowało edycję katalogu obozowej grafiki "okołopocztowej", zwłaszcza że jego realizacja kalkulowała by się rentownie wobec konkretnego rynku filatelistów i grafików zwłaszcza. Szczegółowy opis 35-fenigowego znaczka 3-majowego jest w katalogu Rudnickiego. Tematyka znaczków poczty Oflagu II C była różnorodna. Służyła pokrzepieniu jenieckich dusz.

Pożytek z poczty obozowej w Woldenbergu przekroczył oczekiwania jej pomysłodawców. Oprócz wsparcia funduszu wdów i sierot oraz oddechu dawanego jeńcom od obozowej rzeczywistości ułatwiała ona jeńcom bytowanie w tej rzeczywistości. Wykorzystywali pocztę jeńcy do wzajemnych kontaktów, korzystały z niej obozowe instytucje - biblioteka, izba chorych i inne. Jej walory praktyczne i zarazem duchowe ilustruje następujące moje własne przeżycie. Był w Oflagu II C jeden z wychowawców kursu podchorążych w Krakowie, który odślugałem, kpt. Adam Go. Wrażliwość nie pozwalała mu na bezpośrednie poproszenie mnie o przyspieszenie wymiany munduru

¹ W zbiorze płk. prof. S. Barańskiego oprócz woldenberskiej filatelistyki jest również o podobnym charakterze, która powstała podczas stanu wojennego lat 80-tych w miejscach odosobnienia czołowych działaczy NSZZ "Solidarność".

w oflagowym magazynie, w którym pełniłem funkcję tłumacza, co często ułatwiałem innym oflagowcom, angażując własne papierosy, bo nie pałę. Sprawę bez trudu załatwiłem, a los sprawił, że zaraz po wojnie pan Adam ogromnie mi pomógł poręczeniem w sprawie dopuszczenia mnie do egzaminów na jednej z krakowskich uczelni. Za przykładem Oflagu II C poczty obozowe powstały w oflagach II D Gross Born, II E Neubrandenburg i VII A Murnau. W tym ostatnim (VII A) znalazło się z końcem wojny kilkuset jeńców ewakuowanych z Oflagu II C Woldenberg. Wówczas wydano tam serię i blok znaczków z napisem "II C". Kontynuowała też wydawanie znaczków inna grupa ewakuowanych w okolice Hamburga i Lubeki jeńców Oflagu II C². Po wojnie znaczki poczty obozowej woldenberskiej były i są w obrocie filatelistycznym, w tym międzynarodowym.

Na podstawie dostępnej mi dokumentacji nie byłem w stanie sprawdzić, czy w dziennych rozkazach Najstarszego Obozu Oflag II C bywały treści dotyczące rocznicy Konstytucji 3 Maja. Tak samo w ustnej ankiecie z udziałem kilkunastu byłych jeńców Oflagu II C: wszyscy skłaniali się ku temu, że takich treści merytorycznych nie było, że mogły być ewentualnie podawane programy okolicznościowych praktyk religijnych. Wielu z nas pamięta, a i w dokumentacji są potwierdzenia, że bywały ogólnoflagowe obchody z okazji dnia żołnierza 15 sierpnia, zbiegające się z rocznicą zwycięskiego odparcia wojsk bolszewickich spod Warszawy. Podobnie bez pozytywnego skutku szukałem obozowego literackiego utworu o tematyce trzeciomajowej, mimo że ankietowani eksflagowcy również pamiętają, że w Oflagu II C takie utwory powstały i krążyły oraz łączyły się z religijnym kultem Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Osobiście sprawę najbardziej kojarzyłem z twórczością ppor. Antoniego Paprockiego, autora utworów, w tym wierszy patriotyczno-religijnych, napisanych w oflagach, również woldenberskim. Jego "Litania" napisana w grudniu 1939 r. w Oflagu XVIII A Lienz nad Drawą stała się tekstem modlitewnym, przepisywanym odręcznie przez jeńców, przyniesionym po niewoli do kraju i tu powielanym oraz drukowanym. Miała dziesięć zwrotek, a końcowa brzmiała: "Prowadź nas, prowadź do kraju, /Lepiej Ci będzie z nami, /O Jezu nasz miłusieńki /Zmiłuj się, zmiłuj nad nami"! Sprawdzenie okazało się niemożliwe: Janina Paprocka, żona śp. Antoniego poinformowała mnie o zniszczeniu patriotycznych tekstów obozowych zachowanych do powrotu z niewoli, spalonych przez męża, kiedy w okresie tzw. błędów i wypaczeń był inwigilowanym "nacjonalistą", a jego brat Stefan był więziony w Szczecinie. Niczego związanego z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja nie znalazłem w antologii poezji jenieckiej z lat 1939-1945 "Drut opasał w krąg" w opracowaniu Róży Bednorz (Opole 1984). Notabene tam jest m.in. cytowany wyżej tekst Paprockiego z tytułem "*Litania do polskiego Jezusa*", jednak bez dziesiątej, ostatniej zwrotki. Po wojnie autor tekst adaptował i nadał mu tytuł "*Obozowa litania do Nowonarodzonego*".

Z relacji byłych polskich żołnierzy jeńców innych oflagów Wehrmachtu wiem, że tam podobnie traktowano rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja: mimo niemieckich ograniczeń i oflagowych niedostatków społeczność jeniecka odczuwała i w możliwych ramach pokazywała świąteczno-narodowe nastroje. Tym polscy oficerowie różnili się w oflagach od jeńców oficerów zachodnich aliantów w niemieckiej niewoli. Ppor. Sta-

2 Część tej grupy jeńców Oflagu II C była w kolumnie ewakuacyjnej jenieckiej, którą 2 maja 1945 r. wywozili kanadyjcy czolgiści w okolic Pöhls koło Lubeki. Tam następnego dnia, 3 maja odbyło się z udziałem cywilów polskich i cudzoziemskich, w tym żołnierzy i oficerów Wehrmachtu spotkanie ku uczczeniu wyzwolenia oraz rocznicy uchwalenia Konstytucji Trzeciomajowej. W ramach spotkania mszę św. odprawił ks. Józef Wencki z grupy jeńców ewakuowanych z Woldenbergu.

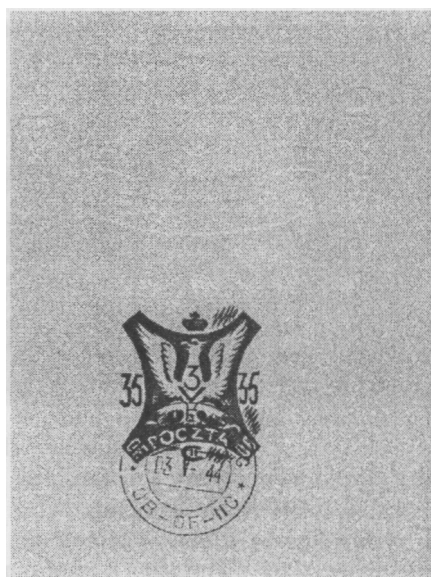
nistaw Ślesicki, z którym jesienią 1939 r. znaleźliśmy się w Oflagu X A Itzehoe, później przebywał w oflagach Lübeck oraz Doessel. W lubeckim oflagu byli wówczas również jeńcy oficerowie brytyjscy. Sektory polski i brytyjski były izolowane od siebie, ale wzajemne kontakty oficerów jeńców były, w tym korespondencyjne. Ppor. Ślesicki, który wówczas brał aktywny udział jako prelegent w cyklu spotkań nt. europejskich aktualności społecznych, cytuje znamienne stanowisko w piśmie otrzymanym od oficerów z brytyjskiego sektora oflagu: *politykę pozostawmy panom Churchillowi i innym, a my się skupiamy na przetrwaniu niewoli i doczekaniu powrotu do domu*. Podobne stanowisko reprezentowali jeńcy francuscy w Stalagu II A Neubrandenburg, gdzie w latach 1940/41 przebywałem w ramach setki podchorążych represyjnie przeniesionych przez Niemców z Oflagu XA, skąd w połowie 1941 r. całą tę grupę przekazano do kompanii tzw. mانشaftu w Oflagu II C Woldenberg. Między innymi napisał o tym jeden z owej setki podchorążych - Juliusz Podgórski w wydanych dwukrotnie w Australii "Wycinkach z życia" (Perth 1997 i 1999).

Fragmenty jenieckiego życia polskich żołnierzy i oficerów w Oflagu II C Woldenberg przedstawione w tym przyczynku nie dają pełnego obrazu nawet w odniesieniu do tytułowej tematyki tego tekstu, nie mówiąc o całościowym zarysie oflagowego życia w niemieckiej niewoli. Pamięć ludzka jest zawodna, a po niewoli wojennej w kraju nie było państwowej woli organizowania dokumentacji losu polskiego żołnierza w niemieckiej niewoli, wiele dokumentów zaginęło, lub uległo zniszczeniu. Nie mam zresztą pewności, czy dzisiaj byłby ktoś w stanie, mając pełną dokumentację i dostęp do niej, opisać w pełni ponad pięć lat pobytu dorosłych ludzi w warunkach stworzonych przez Niemcy w wojennych oflagach, acz nie wątpię, że profesjonalnie zorganizowana dokumentacja byłaby przydatna na rzecz powstania bardziej przybliżonego obrazu oflagowej rzeczywistości wojennej w oflagach jako przyczynku do zarysu wojennych losów polskiego żołnierza. Sądzę jednak, że i ten przyczynek umożliwi wyobraźni czytelnika przybliżone wyobrażenie sobie współistnienia Polaków i Niemców w oflagach oraz na potwierdzenie opinii o odporności i żywotności polskiego żołnierza czasu minionej wojny, a także o jego związkach z rodziną, krajem i narodem, chyba również ze światem i demokracją. Treść przyczynku potwierdza także fakt, że Niemcy nie posunęli się do zerwania konwencji genewskiej, mimo iż - jak dowodzą m.in. akta międzynarodowego trybunału norymberskiego w dokumencie datowanym 15 sierpnia 1944 r. o przekazaniu "17 tys. byłych polskich oficerów" do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu (zob. "Jeniecka konspiracja wojskowa w Oflagu II C Woldenberg", Poznań 1989, s. 192) - decyzja o jej złamaniu musiała już zapaść, ale nie zdołano jej wykonać. Zapewne dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, ale faktem jest, że z pewnymi stratami większość polskich oficerów jeńców Wehrmachtu przetrwała niemiecką niewolę i wróciła do kraju, nieliczni pozostali na emigracji, lub po powrocie go opuścili. Po niewoli byli oflagowcy podjęli pracę, życie rodzinne, mieli osiągnięcia w środowisku, kraju i zagranicą - część dotychczas żyje, niektórzy jeszcze pracują. Zdarza się, że miewają wybitne osiągnięcia: cytowany w tym przyczynku ppor. Jerzy Staniszkis, architekt wygrał konkurs na odsłonięty w 1999 r. w Warszawie pomnik Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Jestem przekonany, że jako środowisko nie byłismy za powojennym odwetem na Niemcach po tym cośmy w ich niewoli przeżyli³,

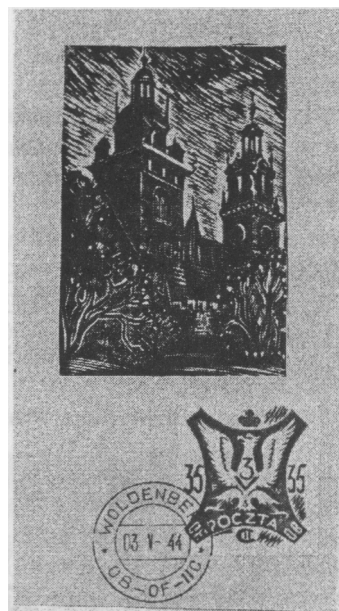
3 Wobec cytowanej powyżej postawy jeńców Wehrmachtu z armii brytyjskiej zbrodni niemieckich na nich było mniej. Po wojnie Anglicy ukarali więcej niemieckich zbrodni na jeńcach wojennych niż Polacy. W postwoldenberskim środowisku znany jest jeden wypadek wykonania wyroku śmierci na byłym funkcjonariuszu niemieckiego kontrwywiadu w Oflagu II C: nazywał się Kempf, był tzw. *sonderführerem*.

i że dzisiaj jesteśmy z nimi za europejską wspólnotą i partnerstwem, - wierząc, iż notowana w sondażach większość Niemców niechętnych Polakom z czasem ulegnie odwróceniu, że jest szansa i czas, i miejsce na polsko-niemieckie partnerstwo w europejskiej wspólnocie. I obym się nie mylił wobec swoich, a także wobec sąsiadów zza zachodniej miedzy.

W zakończeniu chciałbym jeszcze podkreślić, że przedstawione w powyższym przyczynku oflagowe działania w Woldenbergu były na ogół konsekwentną realizacją - niekiedy adaptowaną do zmieniających się warunków - programów obozowej komisji kulturalno-oświatowej w formach zarówno akceptowanych przez Niemców, jak również nieakceptowanych, a więc ich zdaniem nielegalnych i karalnych. Że również relacjonowana tutaj działalność nie byłaby możliwa bez swoistego uznawania przez Niemców - konwencji genewskiej. I ponadto trzeba podkreślić ważność współdziałania i pomocy środowisk krajowych, zwłaszcza rodzinnych oraz międzynarodowych (Czerwony Krzyż, YMCA). Wszystkie przedstawione działania były ważne dla realizacji kompleksowego (używając dzisiejszego terminu) planu samorządu oflagowego na rzecz przetrwania niemieckiej niewoli, wszystkie pozytywnie oddziaływały na morale i fizyczną odporność jeńców wojennych Oflagu II C Woldenberg, na ich wiarę w końcowe zwycięstwo naszej sprawy, w sens walki o przetrwanie niemieckiej niewoli oraz przygotowywanie się do powojennego życia w rodzinie i własnym kraju, w sens powrotu do kraju.



Trzeciomajowy znaczek poczty obozowej Oflagu II C Woldenberg, 1944.

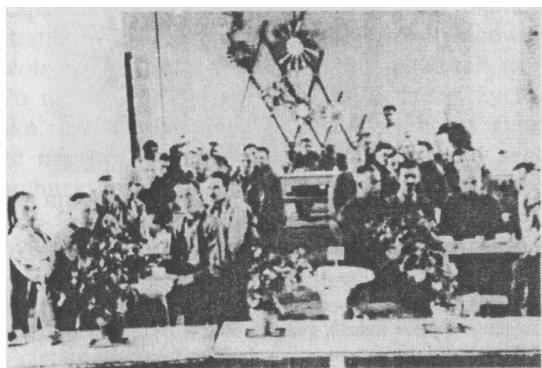


Karnet z Trzeciomajowym znaczkiem poczty Oflagu II C.



Karnet ze znaczkiem marszałka Piłsudskiego poczty Oflagu II C z okazji 22-lecia odzyskania niepodległości (znaczek wg drzeworytu ppor. Edmunda Czarneckiego. Rysunek i sylwetki są w kolorze amarantowym. Profil głowy marszałka Piłsudskiego - w prawo - w kolorze brązu w wieńcu szarozielonym.

Kawiarnia w Oflagu II C, 1944 r. Zespół: od lewej por. S. Czetwertyński, podporucznicy: S. Żmijewski, R. Mierzejewski i Z. Pudętko.



Widok ogólny sali. Reprodukacja z książki: Jan Olesik, "Oflag II C Woldenberg", Warszawa 1988. W kawiarni był jeden z konspiracyjnych aparatów radiowych.